Ocuć się, o mieczu Pański!

„O mieczu Pański, dokąd się nie uspokoisz? Wróć się do pochew twoich, uśmierz się, a ucichnij. . . Ale jakoż byś się uspokoił? Wszak mu Pan przykazał” – Jer. 47:6.

Prorok Jeremiasz żył w VI wieku przed Chrystusem. Wszechstronne zrozumienie ówczesnej sytuacji politycznej szło u niego w parze z rozeznaniem dróg Bożych. Na obydwie dziedziny miał jasne spojrzenie, przemawiał więc otwarcie i odważnie. Jego oświadczenia i ostrzeżenia w związku z mającymi wkrótce nadejść uciskami i utrapieniami były bezkompromisowe. Już niebawem nad narodem izraelskim miał się dokonać sąd Boży jako skutek pogwałcenia zasad prawdy i sprawiedliwości. Kapłani nie zwracali uwagi na pogańskie praktyki wśród ludu, król i jego doradcy w postępowaniu z wrogimi narodami polegali na ziemskiej mądrości, odrzucając rady Pańskie. Ściśnięci między dwiema ówczesnymi potęgami militarnymi – Egiptem i Babilonią, nieświadomi byli nadciągającego niebezpieczeństwa i lekceważyli rady oraz wskazówki proroka Jeremiasza, który jasno widział, jaki będzie nieunikniony wynik obranego przez nich kierunku działania.

Tak więc Jeremiasz stał się mieczem Pańskim, mężem naznaczonym zarówno dla ogłoszenia sądu nad występnym narodem, jak i dla świadczenia o wykonaniu wyroku. Nie można było wybrać stosowniejszego człowieka. Pasował on i był gotowy do tej misji tak ze względu na posiadaną wiedzę, jak i chęć jej wykorzystania. Sam o sobie powiedział: *„Słowo Boże jest w sercu mojem jako ogień pałający, zamkniony w kościach moich, którym usiłował zatrzymać, alem nie mógł”*. Posiadał on osobistą wiarę i uwielbienie dla Boga, a jednocześnie rozumiał polityczne wydarzenia w Izraelu. Znał on przeznaczenie swego kraju w Boskim Planie. Wiedział, że Izrael będzie pewnego dnia światłem dla narodów, lecz nie wcześniej, aż stanie się oczyszczonym instrumentem w ręce Pańskiej. Zdawał sobie też sprawę z tego, że obecny odstępczy i skażony Izrael nie nadaje się do wykonania dzieła Bożego. Wiedział, że musi nadejść sąd rychły i gwałtowny. Dopiero gdy on wykona swe dzieło, udziałem Izraela będzie mogło stać się błogosławieństwo, które przyjdzie na pewno, gdyż jest ono zawsze skutkiem sądu dla tych, którzy zostali przez niego we właściwy sposób wyćwiczeni. Tak więc Jeremiasz był biczem dla bezbożności swego ludu, lecz także głosicielem dla innych narodów. Izraelici czy gojowie – poganie – byli traktowani przez niego tak samo. Niesprawiedliwość, ucisk, odstępstwo od Boga, gdziekolwiek by się one nie znalazły, były przez niego piętnowane. Bez obaw ogłaszał także okrutne konsekwencje, które z takiego postępowania wynikną. Jego towarzysze bali się i nienawidzili go, spiskowali przeciwko niemu i zamierzali go zgładzić, a on zawsze stał odważnie pomiędzy nimi strofując ich w imieniu Boga. Był dla tego pokolenia apostołem sądu: Mieczem Pańskim.

W każdym momencie historii Miecz Pański jest narzędziem do przekonywania o słuszności jego poselstwa, do wykonania sądu, oddzielenia dobra od zła. W szczególności jest on przedstawicielem Bożym dla ogłoszenia danej generacji znaczenia czasu, w jakim ona żyje. *„Postawę nieba rozsądzać umiecie”* – powiedział Jezus do ortodoksyjnie sprawiedliwych owego czasu – *„a znamion tych czasów nie potraficie”*. W konsekwencji musiały być do nich wypowiedziane smutne, lecz pewne słowa: *„Od was odjęte będzie królestwo Boże i będzie dane narodowi czyniącemu pożytki jego”*. W czasach przedchrześcijańskich Izrael, gdy był posłuszny Bogu i Zakonowi, spełniał rolę miecza Pańskiego. Taki był ich wojenny okrzyk, kiedy podążali za Gedeonem do walki z Madianitami: *„Miecz Pański i Gedeonów”*. Nieprzyjaciele uciekali w panice słysząc żarliwość i ufność tego okrzyku. Gdy jednak Izrael popadł w niewierność, role odwróciły się i z kolei Egipt, Asyria, Babilonia stały się mieczem Pańskim, Bożym wykonawcą sądu nad Izraelem. *„Biada Assurowi, rózdze gniewu mego!”* – powiedział Pan o Sennacherybie, (Izaj. 10:5) – *„chociaż kij rozgniewania mego jest w ręku jego. Na naród obłudny poślę go, a o ludzie zapalczywości mojej przykażę mu”*. Przetoż cierpieli oni za czasów Ezechiasza dla swojej niewierności i niedbałości.

W czasach chrześcijańskich Kościół w ciele jest mieczem Pańskim, oznajmiał i kładł w uszy wszystkiego ludu wymagania Boskiej sprawiedliwości oraz pewnym głosem ogłaszał bezwzględność sądu Bożego, gdy takowe wymagania są gwałcone. Oznacza to obwieszczanie w sposób jak najbardziej wyrazisty wszystkiego, na co wskazuje Boski Plan względem szczęścia ludzkości, a także wskazywanie przyczyny i miejsca, jakie w tym Planie zajmuje obecne panowanie grzechu i śmierci; oznajmianie, że potem nastanie Mesjański Wiek Sprawiedliwości, kiedy wszyscy ludzie, żywi i umarli, staną przed Panem Jezusem, aby mogli Go poznać i jeżeli zechcą, będą zupełnie pojednani z Bogiem, a w ten sposób przyprowadzeni do życia wiecznego. Gdy dowody, że nadeszła zmiana dyspensacji, że świat zbliża się do swego końca, aby mógł być zastąpiony przez obiecany wiek błogosławieństw w naszych czasach stają się wyraźne i namacalne, miecz Pański musi

być obnażony. Z ufnością wynikającą z niezachwianej wiedzy i z entuzjazmem płynącym z posiadania wewnętrznej wizji obwieszczać musi wołanie Jana Chciciela: *„Przybliżyło się Królestwo niebieskie”*.

Dziś jesteśmy mieczem Pańskim. Dla obecnej generacji jesteśmy tym, czym był dla swojej Jeremiasz. Lecz obecny miecz jest tępy, utracił swoją przenikliwość, schował się do pochwy i uspokoił się. Trzy generacje temu władano nim doprowadzając do dobrego skutku. Wielu usłyszało nowinę królestwa i uradowało się. Wielu odłączyło się od średniowiecznych koncepcji mściwego Boga gniewu i było nauczanych, że Bóg jest miłością i nie chce, aby człowiek umierał, lecz raczej, by odwrócił się od złych dróg i żył: *„I przeczże macie umrzeć, o domie Izraelski”* – błaga On. Dzisiaj świat się zmienił, jest więcej niewiary i obojętności, a być może, jesteśmy nie całkiem pewni, czy rzeczywiście, żyjemy tak blisko końca Wieku, jak myśleliśmy lub jak nas nauczono. Starzy słabną wspominając dawne dobre czasy, a młodsi nie są już niczego pewni. W ten sposób miecz wkładany jest na powrót do pochwy i rdzewieje.

„Ale jakożby się uspokoił?” – woła prorok – *„Wszak mu Pan przykazał”*. Jeżeli jego słowo jest rzeczywiście dla nas jako płonący ogień zamknięty w kościach naszych, to jakże by miecz mógł się uspokoić? Jak byśmy mogli powstrzymać się od głoszenia ewangelii królestwa światu, który jest blisko swego końca, którego proces rozkładu jest posunięty znacznie dalej niż to miało miejsce trzy generacje temu. Kiedy Jezus nakazał swym uczniom iść i na cały świat głosić Ewangelię wszystkiemu stworzeniu, dodał, że Ewangelia Królestwa będzie głoszona po całym świecie na świadectwo wszystkim narodom, a potem przyjdzie koniec. Nie wskazał żadnego ograniczenia w czasie. Głoszenie miało trwać aż do momentu, gdy przyjdzie koniec, a nawet wtedy nie ustanie, gdyż wraz z nadejściem Królestwa Chrystusowego głoszenie zwiększy się niewspółmiernie i rozszerzy się, aby dosięgnąć każdego człowieka, aby wszyscy stanęli na próbie Chrystusowej. Byłoby raczej nielogicznym, gdyby ktoś doszedł do wniosku, by powstrzymywać się od głoszenia właśnie wtedy, gdy ma się rozpocząć bezprecedensowy wzrost tego rodzaju działalności.

W rzeczywistości jednym z powodów, dla których jesteśmy chrześcijanami, jest, aby z nie-chrześcijan czynić chrześcijan, a z chrześcijan czynić lepszych chrześcijan. Będzie to prawdą tak samo w Wieku Tysiąclecia jak jest teraz w Wieku Ewangelii.

Chrześcijaństwo to nie sposób na przyjemne spędzenie czasu, siedzenie dookoła ogniska i śpiewanie wspólnych pieśni. Na przedmieściach Londynu był kościół, na zewnątrz którego wielki plakat zapraszał do wejścia i uczestniczenia w „przyjemnej chrześcijańskiej społeczności”. Ten kościół już nie istnieje. Nieopodal była także sala Armii Zbawienia, pełna całkowicie poświęconych i ofiarowanych chrześcijan, chodzących ustawicznie i głoszących swoje wyznanie wiary z bębnami i trąbami. Oni tam są cały czas i ciągle to robią. Słabością niektórych przekonań jest mówienie o nadchodzącym dobru a ignorowanie obecnego zła. Starają się niektórzy mówić ludziom, jacy dobrzy i szczęśliwi będą oni w przyszłym Wieku, nie dostrzegając, jak źli i słabi są oni teraz; że kiedyś pustynia zakwitnie jako róża, nie wspominając o tym, jak bardzo ziemia jest zanieczyszczona obecnie. Nasze poselstwo ma dwa aspekty: błogosławieństwo i sąd. Ponieważ świat jest, jaki jest, musi przyjść sąd, potem błogosławieństwo. Chcąc być uczciwym, musimy mówić o jednym i o drugim. Jan Chrzciciel był największym z głosicieli. On rozpoczął misję od nazwania swych słuchaczy rodzajem jaszczurczym, a następnie wezwał ich do pokuty, aby mogli ujść nadchodzącemu gniewowi. Nie każdy ze współczesnych głosicieli może sobie na to pozwolić; żyjemy bowiem w znacznie bardziej prozaicznych czasach, ale możemy przynajmniej powiedzieć ludziom, że nadszedł czas, w którym siekiera przyłożona jest do korzenia drzewa i wszystko, co złe i zdegenerowane, będzie wkrótce wrzucone do ognia, że ten świat musi być zniszczony, zanim będzie wybudowany nowy i że niepobożność w naturze ludzkiej musi być wykorzeniona, aby mogła wzrosnąć pobożność. W naszym posłannictwie musimy bez emocji zawrzeć zimną ocenę współczesnego świata i porównanie go z tym, który ma nadejść. Musimy powiedzieć ludziom, jak daleko odpadli oni od stanu, który powinien ich cechować oraz jakimi mogą być, dzięki Chrystusowi. To jest kierunek, w którym powinno pójść pierwsze uderzenie. W naszym współczesnym świecie pieniądza, szaleństwa, głodu, przyjemności, życia tylko na dziś, niedbałości i lekceważenia najistotniejszych spraw w życiu ci, którzy potrzebowaliby tego poselstwa, nie rozumieją naszego języka. Grzech, śmierć, upadek, odkupienie, zbawienie wieczne – to dla nich obce sprawy. Niektórzy nawet nie wiedzą, kto to był Jezus. „Powróćcie do Biblii i Boga” – to hasło nie znajduje odbiorców. Apostoł Paweł miał więcej szczęścia z poganami. Oni przynajmniej uwielbiali jakichkolwiek bogów, chociaż byli to bogowie fałszywi. Współcześni poganie nie wielbią żadnego boga. Większość Greków i Rzymian wierzyła, że nagrodą dla sprawiedliwych będzie niebiańskie życie wśród bogów. Dzisiejszy człowiek nie wierzy w żadne niebo, wierzy jedynie w piekło, które sam dla siebie stworzył na ziemi. Od tego musimy zacząć.

Oddzielenie zła od dobra w naszym czasie i życiu to zadanie, któremu musimy podołać. Zachariasz ujrzał to zagadnienie w wizji lecącej księgi (Zach. 5 rozdział). Gigantyczny zwój z pergaminu lub koziej skóry, długi na dziesięć metrów i na pięć szeroki, zawierający zapis Bożego Prawa niósł upadek albo wieczność każdemu domowi, niszcząc w nim zło przez porównanie go z

prawem dobrych uczynków; dając każdemu mieszkańcowi domu to prawo pod rozwagę, wzywając do odwrócenia się od zła i przyjęcia dobra. Potem wizja zmienia się. Całe zło zostało zgromadzone do wielkiego glinianego dzbana i zapieczętowane tak, aby nigdy nie mogło się wydostać, a następnie zabrane daleko do Babilonu, skąd miało już nigdy nie wrócić. W ten sposób świat i każdy człowiek będzie oczyszczony przez odjęcie zła i zastąpienie go dobrem.

To jest poselstwo. Rodzaj ludzki będzie odkupiony, a świat oczyszczony przez odjęcie zła. Droga ta została otwarta przez zasługę śmierci krzyżowej Chrystusa, tego, który *„dał samego siebie na okup za wszystkich”* i dzięki temu unicestwił moc śmierci wynikającą z grzechu pierwszych rodziców. W ten sposób dzięki mocy okupu wszystkie generacje powrócą do doskonałości ludzkiej, jaką miał na początku Adam. Człowiek powstanie taki, jaki umarł. Na ten cel przeznaczony jest Wiek Tysiącletniego królowania Chrystusa. Wtedy „ktokolwiek zechce”, będzie pouczany, zachęcany, nawracany i pojednany, aż ostatni ślad grzechu zostanie zatarty, a cały rodzaj ludzki stanie przed Bogiem. Jeremiasz w swoim opisie Nowego Przymierza (Jer. 31:31-34) mówi o działaniach, które nigdy nie mogłyby zostać wykonane w obecnym wieku, gdyż wymagają one zaangażowania mocy, które jeszcze nie ujęły kontroli. Przeto „efa”, gliniany dzban zawierający całe światowe zło, nie została jeszcze przeniesiona do Babilonu, a zatem lecąca księga może i powinna wykonywać swoje dzieło, wkraczając do domów i świadcząc, jak Apostoł Paweł przed Feliksem, o *„sprawiedliwości i o powściągliwości, i o przyszłym sądzie”*, rozpoczynając pracę oddzielania, która pełnego rozpędu nabierze dopiero w Wieku, który ma nadejść.

Nie powinniśmy obawiać się spuszczenia miecza Pańskiego w sądzie. Dla tych, którzy poznali Prawdę, sąd nie jest tak strasznym słowem, jak to było za dni starej teologii, gdy rozbrzmiewały organy a chór śpiewał z pasją: *„ten dzień gniewu, straszny dzień, kiedy niebo i ziemia przeminą. Gdy coraz głośniej i straszniej zabrzmi przenikliwy dźwięk, który obudzi umarłych”*. Wielu chrześcijan ciągle myśli o tym w taki sposób. Misją i obowiązkiem tych, którzy poznali Prawdę, jest opowiadanie innym owego lepszego zrozumienia: *„Gdy Bóg na sąd powstaje, aby wybawił wszystkich pokornych na ziemi, zaiste i gniew człowieczy chwalić cię musi, a ty ostatek zagniewania skrócisz”* (Psalm 76:10-11). *„Śpiewajcie Panu wszystka ziemio; wykrzykajcie, a weselcie się i śpiewajcie. Grajcie Panu na harfie; na harfie głosem przyśpiewując. Na trąbach i na kornetach krzykliwych głos wydawajcie przed Królem i Panem. Niech zaszumi morze, i co w niem jest, okrąg świata, i mieszkający na nim. Rzeki niech klaskają rękoma; góry wespół niech się rozradują przed Panem, BO IDZIE SĄDZIĆ ZIEMIĘ. On będzie sądził okrąg świata w sprawiedliwości, i narody w prawości”* (Psalm 98:4-9). Czy opis ten przypomina ów „straszny dzień gniewu”? Jest to poselstwo, które każdy z nas powinien ogłaszać w jakiejkolwiek formie, na ile potrafi. Sąd – błogosławieństwo. Zło, które obróci się w dobro, a śmierć w życie. Tunel może być długi i ciemny – i taki właśnie jest, lecz na jego końcu jest słoneczne światło.

BIBLE STUDY MONTHLY 4/88

R-
„Straż”